

Młodzi wychodzą na prostą

Coraz łatwiej jest im znaleźć zatrudnienie. - W tej grupie nie ma już bezrobocia - słyszymy w urzędach pracy

JOANNA BLEWAŚKA

Absolwenci uczelni mocno ucierpieli w kryzysie. Firmy zwalniały, na rynku pojawiło się wielu specjalistów. - Już gotowych do pracy. Nawet więc, gdy ktoś przyjmował, nie chciał młodej osoby, którą trzeba uczyć. To przeciętnie kosztuje - wspomina Kamila Janach, doradca personalny.

Młodzi chodzili po firmach, składali CV, a po kilku miesiącach rejestrowali się w pośredniakach. Najgorzej było w styczniu tego roku. Bezrobotnych do 27. roku życia i z wyższym wykształceniem było wtedy w Łodzi aż 2,5 tys. Potem powoli liczba ta spadała. Szybki skok w dół nastąpił w kwietniu i dziś tych młodych i wykształconych bezrobotnych jest mniej niż 1,5 tys. Bardzo zmniejszyła się też ogólna liczba młodych w pośredniakach. W kryzysowych miesiącach było ich grubo ponad 8 tys. Dziś niewiele ponad 3 tys.! - Jest lepiej - ocenia Ewa Fijałkowska, zastępca dyrektora WUP w Łodzi. - Więcej jest pracy i staży.

Przyznaje, że w ubiegłym roku pracodawcy byli ostrożniejsi. - Dziś przyjmują duże, ale także mniejsze firmy zwiększają zatrudnienie. Rynek pracy rozkręca się powoli, ale możemy być optymistami - dodaje.

- O ile młodzi nie mieli szans na pracę w kryzysie, o tyle w ożywieniu są wchłaniani w pierwszej kolejności - dodaje Janach.

Dobre nastroje studentów widać na targach pracy. Na ostatnich, zorganizowanych przez Społeczną Wyższą Szkołę Przedsiębiorczości i Za-

ROBERT JOZWIAK



Iza Zajfert i Piotr Redlisz-Redlicki firmowali sobą pierwszą edycję „Młodych w Łodzi”. Dziś Iza robi karierę w agencji PR, a Piotr rozwija firmę zajmującą się dekoracją wnętrz

rzadzania, wystawiło się kilkunastu pracodawców oferujących etaty. - Przyjmujemy także kandydatów bez doświadczenia zawodowego - mówi Violetta Frach z Centrum Rozliczeń i Informacji CERI (należącego do grupy BRE). CERI stara się zdobyć nowego klienta, jeśli się uda, jesienią przyjmie kolejnych kilkudziesięciu pracowników.

Gdzie młodzi znajdują w Łodzi pracę?

Podobnych centrów, które oferują pracę młodym jest w Łodzi wiele. To głównie ośrodki BPO, czyli tzw. zaplecza biznesu. Rozliczają sprzedaż, podatki, pomagają w księgowości, dają wsparcie informatyczne.

Zaczął się od Philipsa, przejętego przez Infosys, który zatrudnia dziś w Łodzi 900 osób. Rozlicza dużych

klientów, m.in. z branży kosmetycznej i motoryzacyjnej. Ostatnia wielka inwestycja z BPO to Fujitsu Services, który utworzył centrum informatyczne. Już pracuje w nim ponad 300 osób, a będzie 550. Młodzi łodzianie rozwiązują problemy techniczne z komputerami, aplikacjami, bądź oprogramowaniem. Robią to zdalnie. Gdy pomoc telefoniczna nie wystarczy, wysyłany jest zespół serwisowy, ale już nie z Łodzi, tylko z Niemiec.

Po Philipsie, ale przed Fujitsu, do Łodzi przyszła spółka SWS BPO. Pracujący w niej łodzianie obsługują największego w Irlandii wydawcę gazet, spółkę z branży paliwowej, czy operatora telefonii komórkowej. Rozliczają dla nich faktury, wspierają informatycznie, zajmują się też windykacją należności: wysyłają monity, dzwonią i ustalają nowe terminy płatności. Waż-

nym klientem jest broker wypożyczalni samochodów - dla niego część oddziału pracuje całą dobę. Pracownik łódzkiego centrum słyszy: „Chciałbym wypożyczyć auto z bagażnikiem dachowym. Wylatuję właśnie z Nowego Jorku, o godzinie 10 będę w Londynie. Niech samochód tam na mnie czeka”.

Łódź wybrał też Atos Origin, światowa firma, która informatyzowała igrzyska w Pekinie w 2008 r. W centrum Polski utworzyła centrum finansowo-księgowo, zatrudnia ok. 200 osób.

Wszystkie ośrodki rekrutują absolwentów wyższych uczelni. Kierunek studiów jest mniej istotny, ale - jak mówi szefowie spółek - wymagana jest inteligencja i kultura osobista. W wielu firmach największym atutem kandydatów jest znajomość języków obcych. Na przykład Fujitsu Services poszukuje znających biegle angielski, niemiecki, francuski czy hiszpański, ale także rosyjski i czeski. - Jeśli ktoś zna jeszcze inny język, np. holenderski, to też zapraszamy - mówi Ewa Ziemacka, dyrektorka centrum. - Jest szansa, że mając takiego pracownika, pozyskamy do obsługi klienta z Holandii.

Co w zamian? - Na początek 2 tys. na rękę - zdradzają pracownicy.

Do BPO aplikują głównie młodzi ludzie. Część z nich traktuje zatrudnienie jako pierwszy krok w karierze zawodowej. Pewnie dlatego w BPO jest dość duża rotacja - sięga nawet 30 proc. w ciągu roku. Szefowie spółek przekonują jednak, że najczęściej odchodzą osoby, które pracują w firmach krócej niż rok i stwierdziły, że to zajęcie nie dla nich. - Wśród pracowników, którzy są w łódzkim centrum od kilku lat,

rotacja jest minimalna, a szanse awansu duże - dodają.

Cenny klient ze stolicy

A jeśli nie BPO, to co? Młodzi łodzianie znów zaczynają jeździć do Warszawy. Cel jest jednak inny niż kilka lat temu. Wtedy szukali pracy w dużych korporacjach. Dziś wielu absolwentów zakłada swoje firmy (informatyczne, architektoniczne, projektowe). Do stolicy jeżdżą, bo tam zdobywają klientów.

Piotr Redlisz-Redlicki założył firmę Perfect Space projektującą wnętrza. Na rynku działa od dwóch lat. W pierwszym roku miał cztery zlecenia, w drugim już 12. - Bardzo pomogło mi to, że zacząłem szukać klientów w Warszawie - nie ukrywa. - To rynek, na którym jest spora konkurencja. Ale zdecydowanie więcej jest klientów i są oni dużo zamożniejsi - dodaje.

Łodzianie decydują się na remonty częściowe. Proszą np. o zaprojektowanie łazienki czy salonu. W Warszawie dużo częściej zdarzają się zlecenia kompleksowe - całe mieszkanie, nie wykluczając przedstawiania ścian działowych. - Takie projekty bardzo się opłacają. Z nawiązką pokrywają dojazdy do Warszawy - zdradza Redlisz-Redlicki.

Zgadza się z tym Piotr Kacala. Jego agencja tworzy dla innych m.in. e-sklepy i strony internetowe. Ale firma postawiła też na istnienie silnego działu handlowego, który dzwoni do potencjalnych klientów, głównie z Warszawy. Pomysł wypalił, bo agencja współpracuje już z kilkoma znanymi markami, np. z Citroenem Polska. ●